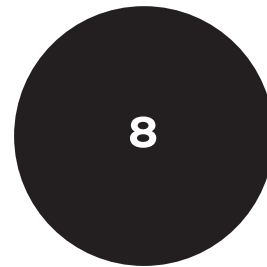




INSTYTUT  
KULTURY  
POLSKIEJ



## **Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej.**

**tytuł:**

*Krajobraz po bitwie*

**autor:**

Justyna Chmielewska

**źródło:**

„Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 8 (2014)

**odsyłacz:**

<http://widok.ibl.waw.pl/index.php/one/article/view/249/430/>

**wydawca:**

Instytut Badań Literackich PAN  
Instytut Kultury Polskiej UW  
Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

Justyna Chmielewska

## **Krajobraz po bitwie**

**Wojciech Wilczyk, *Święta Wojna (2009–2014)*, Atlas Sztuki / Karakter, Łódź – Kraków 2014.**

Miasto noży, Oberschlesien, Żydzew – to trzy rejony, gdzie mury kamienic i bloków, ściany garaży i supermarketów, śmietniki i płoty gęściej niż w innych częściach Polski pokrywa bogato ilustrowany tekst. Roi się w nim od akronimów, na pierwszy rzut oka niewiele mówiących przezwoisk i nazw; niekiedy przypomina szyfr. „ŚŻK”, „AJ”, „JŻS”. „Antypedaty jebać Limankę”, „Tabor TN jebać cygańskie guwno”, „antysmród”, „łowcy pejsów ŁKS”. „JP100% Cwajka”, a obok swastyka. „Rodowici łodzianie 1908”, a obok kotwica Polski Walczącej. „Świrony gang” z krzyżem celtyckim, swastyką i *doppelsiegrun* znaną z mundurów żołnierzy SS. „Bój się Żyda”, a obok gwiazda Dawida i dumny podpis: Cracovia. Niełatwo się w tym wszystkim połapać. Kibicowski język – bo o nim tu mowa – jest bowiem dość hermetyczny, niekiedy idiosynkratyczny. Bywa, że w dosłowny sposób wyraża treści tak brutalne, że oko i myśl protestują przeciw samej możliwości ich literalnego odczytania. Sformułowany w tym specyficznym ekskluzywnym języku tekst, którym zapisane są mury polskich miast, wymaga nie tylko czujnej, lecz przede wszystkim świadomej – i krytycznej – lektury. Ale od początku.



Chorzów (Chorzów II), ul. Pudlarska, 04.12.2009

Miasto noży to Kraków – bo podczas kibicowskich ustawek, gdzie indziej rozgrywanych zwykle na kopniaki i pięści, tu w ruch idą ostre narzędzia. Noże, siekiery, maczety. Oberschlesien to używane przez część kibiców określenie

konurbacji górnośląskiej; nazwy klubów i deklaracje lojalności często pisze się tam na murach gotykiem i gdzieś tam wplata znaki przywodzące na myśl nazistowski zestaw logotypów i symboli. Żydzowem bywa nazywana Łódź; w czasie drugiej wojny światowej istniało tam drugie co do wielkości getto w Polsce. Dziś najzjadlejsze naścienne walki pomiędzy kibicami ŁKS-u i RTS Widzew toczą się na Starych Bałutach, w sercu niegdysiejszego Litzmannstadt Ghetto; jednym z podstawowych znaków używanych do obrażania wrogiej drużyny jest tam gwiazda Dawida. W tych trzech okolicach od lat toczy się święta wojna – zrytualizowane, posiadające własną mitologię, ikonografię i martyrologię, często dość brutalne konflikty pomiędzy kibicami lokalnych drużyn piłkarskich: Wisły i Cracovii w Krakowie, Ruchu Chorzów, GKS-u Katowice i Górnika Zabrze na Śląsku, wspomnianych ŁKS-u i Widzewa w Łodzi.



Kraków (Bieńczyce), ul. Xawerego Dunikowskiego, 12.11.2009

Miasto noży, Oberschlesien, Żydzew – to trzy rejony, które Wojciech Wilczyk wybrał, by prowadzić w nich dokumentację śladów pozostawianych przez kibiców w przestrzeni publicznej. Przez 6 lat cierpliwie, często wielokrotnie wracając w te same miejsca, tropił i dokumentował manifesty, obelgi i epitafia zapisywane przez kibiców w miejskim krajobrazie – ślady toczonych przez nich bitwy na słowa, obrazy i symbole. Efektem tych poszukiwań jest 391 (wybranych spośród 4,5 tysiąca) fotografii zamieszczonych w albumie *Święta Wojna* oraz wystawa pod tym samym tytułem, prezentowana najpierw w łódzkim Atlasie Sztuki, a następnie w BWA w Olsztynie, galerii Labirynt w Lublinie i BWA w Tarnowie. Projekt – jak to zwykle u Wilczyka bywa – jest obszerny, lecz zarazem niezwykle spójny, i dzięki tej spójności działa bardzo mocno. Jak zauważa w eseju towarzyszącym zdjęciom Adam Mazur, w pracach artysty żelazna konsekwencja w sferze warsztatu łączy się

z bezkompromisowym zaangażowaniem w sferze treści. Tak było we wcześniejszym cyklu *Niewinne oko nie istnieje* (2009), gdy stworzył on imponujący katalog zdjęć pozostałych na terenie Polski budynków niegdyś służących jako synagogi i domy modlitwy; podobnie w zrealizowanym wraz z Elżbietą Janicką *Innym mieście* (2013)<sup>1</sup>, będącym próbą wizualnej dokumentacji obecnego kształtu terenów warszawskiego getta. Także w dawniejszych projektach artysta cierpliwie badał polski krajobraz, raz przyglądając się przestrzeniom postindustrialnym (*Czarno-Biały Śląsk*, 2003–2006), innym razem polując na poddane swoistemu recyklingowi szkielety samochodów, służące jako reklamy, wabiki wzroku, dziwne rzeźby w prowincjonalnym pejzażu (*Życie po życiu*, 2005). Jest w tych wszystkich różnorodnych fotograficznych badaniach wyraźna konsekwencja, zdolność ujęcia rzeczy chłodnym, analitycznym spojrzeniem, i mówienia za pomocą obrazów o sprawach o sporym ciężarze: o erozji form kulturowych, o notorycznej polskiej skłonności do amnezji, o przemijaniu.



Kraków (Krowodrza), ul. Nawojki, 19.03.2013

Cykl *Święta Wojna*, w którym Wilczyk zajął się spektakularną, ekscesywną, zarazem w specyficzny sposób naiwną i niesłychanie brutalną w treści twórczością polskich kibiców, poprzez zainteresowanie „sztuką prymitywną” zbliża się do serii *Życie po życiu*. W warstwie politycznej nowy projekt fotografa lokuje się jednak bliżej *Niewinnego oka* i *Innego miasta* – panoramiczne zdjęcia, na poziomie techniki fotograficznej niemal przezroczyście i jakby celowo mało efektowne (choć precyzyjnie zakomponowane i formalnie doskonałe), dopiero w nagromadzeniu ujawniają powtarzalność motywów, wizualnych, językowych i symbolicznych tropów, dzięki czemu stopniowo nabierają mocy; będąc surowym dokumentem, stają się ostrym oskarżeniem.



W wydanym wspólnie przez Atlas Sztuki i Karakter albumie katalog niekiedy zaskakujących, przeważnie jednak po prostu dość przygnębiających wizualnych manifestacji kultury kibicowskiej został przez Wilczyka opatrzony autorskim słowniczkiem, pomagającym rozszyfrować utrwalone na zdjęciach komunikaty. Czytamy w nim między innymi, że popularny skrót JŻS oznacza „«Jebać Żydów Siekierami” lub «Jebać Żydów Skurwysynów» na terenie wpływów Wisły, albo «Jesteśmy Żydowskimi Skurwysynami» na terenie wpływów Cracovii” [s. 27]; jak można się zorientować, logika murali bywa dość złożona; znaki i znaczenia ulegają tu niekiedy osobliwym przemieszczeniom – ich tropienie na kolejnych fotografiach szybko staje się rodzajem gry, tyleż pasjonującej, ile ponurej. Zdjęciom towarzyszą komentarze Joanny Tokarskiej-Bakir, Anny Zawadzkiej i Adama Mazura – obrazy zostają w ten sposób solidnie osadzone w trzech różnych kontekstach: badań historycznych, interpretacji antropologiczno-socjologicznych oraz krytyki fotografii. Tak obudowane teorią ujęcia garaży, pawilonów Biedronki i ścian bloków zmuszają do ponownego dostrzeżenia w codziennym miejskim krajobrazie szczegółów, które tak się opatrzyły, spowszedniały i zlały z tłem, że wielu przechodniów straciło zdolność ich świadomego odczytania, a zatem także reakcji na treści, które niosą. Może zresztą – i tę nagane nietrudno wyczytać z publikowanych w albumie esejów – spora część owych mijających je co dzień przechodniów podświadomie nigdy nie chciała ich w ten sposób odczytać, jako że wartości i postawy, których kibicowskie wrzuty stanowią wyraz (fakt, że zazwyczaj skrajny, przesadny lub specyficznie subwersywny), są częścią, czy wręcz trzonem, narodowego polskiego słownika.



Łódź (Bałuty-Doły), ul. Berka Joselewicza, 16.11.2013

To dlatego, twierdzi Wilczyk, te raz naprędce bazgrane, innym razem starannie malowane kibicowskie „małe zestawy tożsamościowe” tak łatwo stają się przezroczyście. Odzwierciedlają pewien mocno ugruntowany, choć rzadko wyrażany w tak radykalnej formie, kod kulturowy, w którym patriotyzm i katolicyzm niemal bez szwów łączą się z antysemityzmem i ksenofobią, agresywny maskulinizm z mizoginią i homofobią, a nadrzędnymi wartościami stają się lojalność wobec swoich oraz gotowość do poświęceń w bezpardonowej walce w obronie grupy własnej i przeciwko grupie obcej.

Odczytywany z murów polskich miast idiom kibiców pozostaje w paradoksalnej relacji do języka oficjalnego: z jednej strony czerpie garściami z narodowego repozytorium symboli, znaków i wartości, dzięki czemu używane treści i obrazy ewokują określone wyobrażenia także wśród niewtajemniczonych. Odwołuje się przy tym do kanonu narodowych świętości: umieszczenie na muralu wizerunku Jana Pawła II czy postaci „żołnierzy wyklętych”, co kibice czynią dość chętnie, „zabezpiecza” malunek i niemal automatycznie nie tylko wyjmuje go w powszechnym odczuciu z kategorii wandalizmu, lecz wręcz legitymizuje jego obecność w miejskim pejzażu – powiada Wilczyk i przytacza przykłady konkretnych graffiti. Z drugiej strony wyraziciele kibicowskich emocji sięgają do haseł w żaden sposób nie mieszczących się w kanonie politycznej poprawności i stanowiących przejaw mowy nienawiści w czystej, groźnej postaci – weźmy choćby niemały napis „Jeb Żyda maczetą” na ścianie bloku krakowskiego osiedla Prądnik Biały czy „Z okazji dnia kobiet pasiastym życzymy dużo gazu :)” w parku na Podgórzu. Hasła te – mające skądinąd obrażać fanów Cracovii – trwają nietknięte na zasadzie swoistej *licentia poetica*, którą kibice sami sobie nadali i która wydaje się dość powszechnie respektowana; na zasadzie ekskluzywnego przyzwolenia na eksces, na niczym nielimitowaną przemoc, na perwersyjne wykorzystanie symboli i wolną amerykankę w sferze znaczeń.



Mysłowice („Rymera”), ul. Słupacka, 11.12.2009

Paradoksalna wolność odszczepieńców, funkcjonujących poza prawem i na własnych zasadach, na przekór policji, piłkarskim sędziom oraz uładowanej większości społeczeństwa, stała się podstawą dość rozbudowanego i niepozbawionego swoistego romantyzmu etosu, który Wilczyk dokumentuje równie sumiennie jak prymitywne bluzgi. „Nieliczni przeciw niezliczonym” – deklarują swą heroiczną autonomię członkowie *torcidy* z Knuruwa; „Są w życiu rzeczy najważniejsze” – przypominają zwolennicy Wisły, a gdzie indziej wyłuszczają: „Gwiazda Biała, Orzeł Biały To Są Nasze Ideały”. „Nie umiera ten kto żyje w sercach bliskich” – brzmi epitafium zabitych podczas kibicowskich porachunków fanów Ruchu Chorzów. To świat agresywnej męskości, skonstruowany na skrajnych emocjach – wierności wobec swoich i żarliwej nienawiści wobec wrogów; świat bez cenzury, oparty na mitologii ryzyka, świat, w którym jedzie się zawsze blisko bandy. Świat, w którym „z natury niegrzeczni” kibice stają się we własnych oczach szczególnego rodzaju awangardą wykluczonych, odważnymi i bezkompromisowymi wyrazicielami treści i antypatii dość płytko zamiecionych pod narodowy polski dywan.

Rzecz w tym – i mocnym głosem dowodzą tego w esejach towarzyszących zdjęciom Joanna Tokarska-Bakir i Anna Zawadzka – że stanowiąca rdzeń tego etosu, swobodnie używana mowa nienawiści nie trafia w próżnię. Obrażanie „Żydem”, „gejem”, „Cyganem” czy „kobietą” (a wszystkie te figury traktowane są przez kibiców instrumentalnie, właściwie bez żadnego odniesienia do swych desygnatów) może być i jest powszechnie zrozumiałe. Dzieje się tak dzięki szczególnego rodzaju zażyłości kulturowej, łączącej wojowniczych chłopaków z blokowisk ze „zwykłymi ludźmi”, co dzień obojętnie przechodzącymi obok pokrywających mury swastyk i poskreślanych na wszystkie strony gwiazd Dawida. W rozmowach dotyczących

Świętej Wojny Wojciech Wilczyk uparcie przekonuje, że maniera redukowania kibiców do roli klasowych i kulturowych obcych, z którymi „człowieka kulturalnego” (a zatem czytelnika albumu i widza prezentowanej w galeriach wystawy) nic a nic nie łączy, jest jedynie wygodnym sposobem czyszczenia sumień biernych obserwatorów; do tego właśnie, jak twierdzi, służy stygmatyzująca etykieta „kibol”, chętnie używana w mediach głównego nurtu. Tymczasem, zdaje się wytykać nam Wilczyk, milczenie oznacza w tym przypadku zgodę – obojętność i brak reakcji stają się równoznaczne z akceptacją treści, jakimi kibice zapisują polskie miasta. W pewnym sensie artysta sygnalizuje to już na samych zdjęciach – przez wiele spośród panoramicznych ujęć, robionych nierzadko burzą zimą, w dość nieefektywnym sezonie i przy długim czasie ekspozycji, przemykają rozmazane, nierozpoznawalne postacie; polscy everymani, na których napis „JP – jebać pejsa 110%” nie robi żadnego wrażenia.



Kraków (Bieńczyce), ul. Rozalii Celakówny, 19.03.2013

Ową dyskretną ciągłość kodów kulturowych, łączących „przeciętnego Polaka” z kryjącym twarz w kapturze i pod szalikiem, chętnie demonizowanym ultrasem, pokazuje również w swym eseju Joanna Tokarska-Bakir. Sięga daleko wstecz, by przywołać figurę opisywanych przez Piotra Skargę *pueri* – „chłopięta, żaków, uczestników staropolskich swawoli i tumultów” [s. 7], prowodyrów cyklicznych seansów rytualnej przemocy odbywających się za cichym przyzwoleniem katolickiego duchowieństwa. Ci dawni, jak nazywa ich antropolożka, „zapaśnicy w świętej wojnie z Różnicą” [s. 7] powracają współcześnie w postaci chłopaków z blokowisk, podpisujących się ozdobnie raz jako Rycerze Wiosny, innym zaś razem jako Jude Gang, Psychofans czy Szarańcza.



Nieco inaczej genezę murali widzi sam Wilczyk – tak popularne dziś malowidła, powstające skądinąd dopiero od kilkunastu lat, wywodzą z subkultury poborowych: brutalność języka i wyobrażeń dorównuje, jak twierdzi, mrocznym rytuałom koszarowej fali, estetyka graffiti zaś ma wiele wspólnego ze stylem chust rezerwistów. W tym sensie – zauważa fotograf – można traktować murale, eksplodujące żywymi kolorami w monotonnym pejzażu, jako dzieła współczesnej sztuki ludowej, nowy miejski folklor, radosną (choć wulgarną) twórczość naiwną.



Łódź (Bałuty-Centrum), ul. Profesorska, 18.10.2013

Anna Zawadzka, komentując rolę ulicznych malarzy, ironizuje: „Kibicowskie graffiti to zatem świadome dekorowanie miasta, przemyślane zagospodarowywanie przestrzeni, bezinteresowna działalność społeczna, prawdziwy wolontariat, którego nie można sobie wpisać do CV, bo nie przełoży się na większe szanse zatrudnienia nawet w trzecim sektorze” [s. 15]. Następnie, w kulminacyjnym pasażu eseju robi to, do czego namawia swymi niemal czterystoma zdjęciami Wojciech Wilczyk – dokonuje dosłownej, rzetelnej lektury widniejącego na fotografiach miejskiego tekstu: „Dekoracja mijana w drodze na przystanek, do supermarketu, ze szkoły, po samochód, z psem na spacer, do babci z zupą w termosie. Dziewczyna idzie do szkoły, śmierć żydowskiej kurwie, kobieta niesie ze sklepu chleb i mleko, fanatycy od urodzenia, mężczyzna wyprowadza psa na spacer, Polska dla Polaków, dzieci grają w piłkę na podwórku, Anty Jude, toi toi, swastyka, kwiatki na balkonie, swastyka, firanka w oknie, krzyż celtycki, Lewiatan promocja słodycze, Jebać Żydów Maczetami, rajstopy, Śmierć Żydom, zdrowa żywność, jebać cracovie kurwe, krzaki forsycji zimną brązowe” [s. 15–16].

Znajomy widok, czyż nie? Podczas niedawnego spaceru po warszawskim

Muranowie mocniej rzucił mi się w oczy napis na ścianie kamienicy: „Bóg jest za Legią”. *Święta Wojna* budzi czujność, raz jeszcze każe sobie przypomnieć, że niewinne oko nie istnieje – i chyba o to chodziło.

## **Przypisy**

1 Zob. Roma Sendyka, *Co widać z góry. Inne miasto i jego trudne dziedzictwo*, „Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej” 2013, nr 4.